

J. WOJEWODZKI.

Znaczenie Związków Zawodowych.

- 1907 r. -

WARSZAWA. 1907.

NAKŁAD BIBLIOTEKI LUDOWEJ.



J. WOJEWÓDZKI.

Znaczenie Związków Zawodowych.

WARSZAWA. 1907.
NAKŁAD BIBLIOTEKI LUDOWEJ.

I.

Ojciec pewien, umierając, zgromadził dokoła łoża wszystkich swoich synów: każdemu z nich podawano związane naręcze drew, czy który zdoła je przełamać. Nadaremne były wysiłki. Naówczas ojciec kazał rozwiązać naręcze i rozdał synom polana, polecając, aby ponownie sprobowali siły ręki swojej. Każdy z nich z łatwością przełamał polano pojedyńcze.

— Poznaliście wielką prawdę, — rzekł konający ojciec. Gdy, jak drwa w naręczu, będziecie trzymali się pospołu, nikt was nie przemoże, ale, działając pojedyńczo, ulegniecie wrogom.

Przypowiastkę tę każdy robotnik powinien mieć zawsze w pamięci.

Tylko w gromadzie, tylko pospołu i solidarnie działając z waszymi towarzyszami pracy, możecie w warunkach dzisiejszych osiągnąć trwałe polepszenie bytu waszego.

Lekceważąc spójnię z innymi, polegając jedynie na samym sobie, na własnym rozumie i własnych siłach, robotnik będzie jak wół pracował na potwora, który wyssał życie z ojców jego, a teraz wysysa soki jego, — na kapitalistów.

Robotnik utrzymuje siebie i rodzinę swoją, sprzedając jedyny swój majątek, a tym majątkiem jest jego siła robocza. Oddaje ją codziennie kapitaliście, u którego znalazł zarobek, a gdy wieczorem odchodzi od zgrzytającej zębami maszyny, jest znużony i zmęczony, a myśl jego, — o tej myśli powiada poetka:

. . . . myśl jego wtłoczona
Pomiędzy koła i szruby i piły,
Była tak ciężką jak jego ramiona,
Co się bezwładnie wzdłuż ciała zwiesiły.

Za wynagrodzenie, które pobiera od pryncypała, robotnik odnawia codziennie swoją siłę zużytą i znów staje do pracy, z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, aż póki nadchodząca starość nie nadwątli zdrowia jego i nie wyrzuci go na bruk pomiędzy żebraki...

Robotnik żyje ze sprzedaży swojej siły roboczej, a ponieważ ten towar jest nieodłączny od samego człowieka, przeto systematycznie zaprzedaje siebie samego, swoje zdrowie i życie.

Istota ludzka, ów pan stworzenia wszelakiego, zamieniła się w towar pospolity, taki sam, jak głowa cukru lub beczka śledzi, a towarem tym rządzą te same prawa jak wszelkim innym.

Gdy zdrowie opuści robotnika, gdy starość podetnie siły, albo gdy siła jego robocza nie jest potrzebna, kapitalista wyrzuca najemnika. Nie obchodzi go bynajmniej, z czego ten uczciwy pracownik żyć będzie. Jego, t. j. kapitalistę, zajmuje jedno tylko, a mianowicie, ażeby towar zwany siłą roboczą istniał w podaży nadmiernej, bo wtedy można go nabyć tanio.

Mąż i żona pracują dzień cały w fabryce. Dzieci marnieją bez opieki matczynej.

Zwłaszcza niemowlętom braknie najpożywniejszego i najzdrowszego pokarmu: mleka z piersi matczynej. Nie dziw, że nieboractwo to mrze jak muchy od trucizny.

Badania higjenistów wykazały rzecz zadziwiającą na pozór. Zdawać się bowiem powinno, że podczas takich chwil ciężkich, jak bezrobocia lub oblężenie Paryża w r. 1871, kiedy w domu brakło najpotrzebniejszego nawet kawałka chleba, śmiertelność niemowląt wśród warstwy robotniczej powinna być najwyższa. Gdzietam! Przeciwnie, ta śmiertelność dosięga najwyższego swego poziomu właśnie w okresie najlepszych zarobków. Dlaczego? Oto dla tego, że matka przebywa wtedy po za domem, nie może więc dopilnować należycie dziecka, ani nakarmić go własną piersią. Natomiast podczas bezrobocia przesiadywa w domu: braknie w izbie chleba, ale niemowlę ssie matkę.

Ale co to obchodzi panów, którzy, mając kapitały, rządzą światem. Zaprzęgają matkę jak można najrychlej po połogu, skazując niemowlę na choroby i śmierć. Heroda przeklina do dnia dzisiejszego świat cały chrześcijański. A jednak jak niewiele niemowląt zgładził ze świata ten zbir w porównaniu z Herodami nowoczesnymi!

Robotnik pracuje z dnia na dzień oczekując z upragnieniem niedzieli, kiedy mięśnie jego i nerwy zmęczone zaznają wypoczynku dłuższego. Statystyka wykazała, że druga połowa tygodnia obfituje w większą procentowo liczbę nieszczęśliwych wypadków niż pierwsza, sobota zaś przoduje całemu tygodniowi.

Płacodawca twierdzi, że przyczyną tego jest ospalstwo i niechlujność robotników. Tak, ma czelność zwalać winę na robotnika, on, który doprowadził uwagę jego do wyczerpania zupełnego.

A gdy robotnik został okaleczony, daje on mu wynagrodzenie niewystarczające i każe iść na cztery strony świata!

Choroba także łacniej ima się znużonego organizmu, zwłaszcza że robota w źle przewietrzanym warsztacie usposobia do wielu dolegliwości. Ale kapitalista, jak Piłat, umywa ręce: przecież nie on jest sprawcą choroby obłożnej, która powaliła pracownika...

Los chorych i rozbitków nie obchodzi zgoła mocarza nowoczesnego, któremu imię kapitalista. Klęski i praca to już takie odwieczne prawo, które rządzi naszym padołem płaczu... Przeklinamy wojny, w których giną dziesiątki tysięcy naszych bliźnich. Ale wierzcie mi, najkrwawszem ze wszystkich pól jest fabryka, gdzie pod zębami maszyn tyle ofiar straciło życie lub członki, ta fabryka, gdzie rocznie setki i tysiące nabawiają się suchot, głuchoty i innych chorób.

Starość nadchodzi wreszcie, a nadchodzi wcześniej niż było dotychczas. Starzec, dźwigający na plecach swoich sześć krzyżyków, marzy na wsi jeszcze o żeniaczce, w mieście— jest już rzeczywistym starcem. Poszukiwania w Anglii wykazały, iż są profesje, w których 45-letni mężczyzna bywa już usuwany z fabryki, przynajmniej od wielu zajęć, a 50-letni uchodzi za zupełnie niezdatnego do pracy systematycznej. Co robić? Pozostaje iść po proszonym chlebie: tak wynagradza dzisiejszy ustrój społeczny uczciwych pracowników.

I znowu co obchodzi kapitalistę, iż robotnikowi, który zestarzał się, pozostaje niekiedy jedynie kij żebraczy? Czyż ja winien, odpowie na nasze zarzuty? Zaprawdę, żaden z kapitalistów nie jest winowajcą, ale wszyscy pospołu zgrzeszyli. Grzesznikiem jest ustrój cały. A rzuciwszy starców na pastwę głodu, ci świętoszkowie o jedno tylko się kłopoczą, mianowicie, ażeby żebracy nie leźli im w oczy...

A nadewszystko gniecie robotników długi dzień roboczy, daje się im we znaki nizki poziom wynagrodzenia. Tylu ludzi potrzebuje zarobku i korzysta z każdej okazji, ażeby zająć

miejsce! Przystaje on na wszelakie warunki, byleby tylko coś przynieść do domu na utrzymanie rodziny. Za sprawą współzawodnictwa wzajemnego zarobki są liche, praca ciężką i długą.

Kapitaliście aż serce skacze z radości. Niska płaca! Wprawdzie pociąga to dla robotników następstwa jaknajfatalniejsze: rodzina nie dojada, sypia w ciasnej izdebce, mieszka w wilgotnej suterynie.

Kapitalista na to odpowiada: czyż ja winien, iż zarobki są niskie, wszak wy sami przystaliście na nie! Zacznie jasno jak na dłoni przekonywać was, iż rynkiem siły roboczej, jak i wszelkim innym, rządzą ślepe siły podaży i popytu, potężniejsze od wszelkiej woli i obrachunku ludzkiego. Nawet on, kapitalista, doświadcza ujemnego wpływu tych sił: miał nadzieję swój perkalik sprzedać o wiele drożej, ale rynek wypłatał mu figla i zaledwie zdołał pokryć koszta produkcji.

Słuszność jest po jego stronie: on, kapitalista, także jest tylko pionkiem w tym zamęcie, który nosi nazwę ustroju kapitalistycznego.

Kiedy w Anglji niektórzy z fabrykantów zapragnęli zmniejszyć dzień roboczy z własnej woli, to okazało się, iż współzawodnicy ich natychmiast z tego skorzystali: pozostawało albo przystać na bankructwo, albo cofnąć się z drogi obranej, albo wreszcie zmusić parlament do uchwały, któraby zaprowadzoną reformę zrobiła obowiązkową dla kraju całego. Mówimy to nie dlatego, ażebyście milszem okiem spoglądali na pojedyńczego kapitalistę, ale po to, abyście zrozumieli, iż złe tkwi w całym ustroju społecznym.

Tak, złe tkwi w ustroju całym.

Zmiana jego na lepsze, to dzieło długiego pasma lat, wymaga nieustającej walki i nieustających poświęceń.

A w tej walce są cele dalsze oraz cele bliższe. Na dzisiaj chodzi nam o to, ażeby skrócić dzień roboczy, powiększyć jednocześnie rozmiary zarobku, uchronić robotników od samowoli pryncypałów i całej sfory ich pomocników, zabezpieczyć ich godność osobistą, złagodzić ujemne dla zdrowia wpływy pracy w warsztatach i w ten sposób odsunąć starość, zapewnić kalekom utrzymanie a dać położnicy dłuższy odpoczynek, że już nie mówię o wielu innych podobnego lub pokrewnego rodzaju zadaniach. Żaden z was, pojedyńczo wzięty, tego nie dokona, na rynku bowiem jak ślepiec omackiem będzie kroczył i w braku zajęcia brał jaknajgorszy zarobek, obniżając poziom płacy w danej gałęzi przemysłu; w fabryce zaś, gdy podniesie on głos przeciw nadużyciom, będzie za hardość swoją i niesforność — tak brzmi w języku kapitalistów poczucie praw ludzkich i godności osobistej — wydalony.

W Anglji i w Niemczech bezowocność takiego osobistego szamotania się oddawna zrozumiała warstwa robotnicza.

Pojęła ona, że musi odwołać się do solidarności, do zrzeszenia pojedyńczych wysiłków w związki olbrzymie.

Zbyteczna zresztą mówić wam dzisiaj o pożytku gromady, albowiem w ciągu ostatnich paru miesięcy niejednokrotnie przekonaliście się, jaka olbrzymia potęga tkwi w każdem waszem wystąpieniu zbiorowem.

Ale nie dość działać zbiorowo, trzeba jeszcze tę spójnię utrwalić za pomocą statecznych a odpowiednich organizacji— *związków zawodowych*, gdy chodzi o polepszenie warunków codziennych bytu waszego. Za granicą takie związki oddawna istnieją i liczą w swoich zastępach olbrzymie rzesze robotników.

Trades-Uniony angielskie zawierają obecnie w swoich kadrach około dwóch miljonów robotników. Dochód roczny w stu głównych związkach wynosił w r. 1903 aż 20,000,000 rubli, na pomoc strejkującym wydały one około dwóch miljonów rubli, na pomoc towarzyszom bez zarobku około trzech miljonów rubli.

W Niemczech obecnie w tamtejszych związkach zawodowych znajduje się około 1,400,000 robotników, a fundusze ich są również znaczne.

U nas próbowano około roku 1890 zakładać kasy oporu, które są jakby zarodkową postacią związków zawodowych, ale nie zdołały się rozwinąć wskutek ucisku policyjnego, kiedy każdy objaw solidarności i współdziałania pociągał za sobą więzienie i zesłanie. Dzisiaj, kiedy ogłoszono konstytucyę, a z nią swobodę stowarzyszeń, pierwszą naszą powinnością jest jąć się zakładania związków zawodowych.

Więc ramię do ramienia, w dłoni dłoń. *Zakładajmy na wielką skalę związki zawodowe!*

II.

Związki zawodowe dostarczą robotnikom korzyści następujących:

1) Strejki będą wydajniejsze.

Wiecie przewybornie z doświadczenia, ile korzyści przysporzyły wam strejki: zmniejszyliście dzień roboczy, a w każdym razie wywalczyliście ulgi przeróżne, niekiedy wywołaliście podniesienie zarobków, zmusiliście pryncypałów i dozorców do szanowania waszej godności osobistej.

Ale także przekonaliście się niejednokrotnie, iż strejk bywa orężem obosiecznym, często bowiem przegrywaliście sprawę, narażając siebie i rodzinę waszą na niedostatek.

A wtedy zdarzało się, i wy sami byliście tego świadomi, iż gdyby udało się przeciągnąć strejk jeszcze tydzień lub dwa, wygrana byłaby po waszej stronie i wysiłek wasz nie byłby daremny.

Ale czyż podobna było upierać się przy walce, kiedy zabrakło grosza w rodzinach wielu i nawet sklepikarz odmówił kredytu!

A tymczasem rzeczy przybrałyby zgoła inny obrót, gdybyście posiadali kasę, do której odkładając co tydzień małe składki w ciągu wielu miesięcy a nawet lat, moglibyście teraz w potrzebie bojowej czerpać z niej zapomogę bezzwrotną.

Otóż związki zawodowe są w istocie swojej kasami oporu — kasami, do których robotnicy danego fachu składają stale drobne kwoty, ażeby na wypadek wojny z fabrykantami mieć fundusze potrzebne. Sto największych związków zawodowych w Anglii doszło w r. 1903 do posiadania własnego funduszu około 40,000,000 rubli, dochód ich roczny wynosi około 20,000,000 rubli, a wśród wydatków rocznych figuruje kwota dwóch miljonów rubli, obracana na podtrzymanie strejkujących. Pieniądze te, idące na strejki, są wcale ładną kwotą, a jednak w Anglji strejki zdarzają się względnie rzadko. Dlaczego, niebawem ujrzycie.

Ale związki zawodowe są nietylko kasami oporu, są one jeszcze czemś więcej.

W świeżej jeszcze pamięci macie zwycięstwa Japończyków i dobrze wiecie, ile zawdzięczali oni posłudze wywiadowczej, sprężyście i umiejętnie zorganizowanej: znali dokładnie okolicę, mieli jasny obraz sił przeciwnika. I wy, jeśli pragniecie wydrzeć fabrykantom ustępstwa, musicie posiadać znajomość dokładną interesów kapitalisty.

Są w przemyśle takie chwile, iż strejk jest przez fabrykanta pożądany jako najlepsze dla niego wyjście z ciężkiej sytuacji: kiedy zastój zapanował w handlu i przemyśle, chętnym okiem będzie on na to spoglądał, iż dobrowolnie oswobodziliście go od swojej obecności, od wypłacania wam zarobków i wogóle dawania zajęcia, a jednak nic nie pobierając pozostajecie przymocowani do jego fabryki. Znane są za granicą wypadki, iż w takich chwilach fabrykant postępowaniem swojem systematycznie prowokował robotników, pragnąc ażeby w rozdrażnieniu wymówili mu chwilowo swoją robotę i ogłosili bezrobocie.

Związki zawodowe starają się o dobrą znajomość interesów każdej fabryki i uważnie śledzą stosunki na rynku. Przy związkach angielskich istnieją nawet urzędy specjalne, które zaprzątają się takiem ściąganiem wszelakich informacji. Dzięki temu organizacja zawodowa jest przewybornie świadoma tego, czy fabrykant zgodzi się na ustępstwa i jakie, a naówczas wydaje hasło do bezrobocia; natomiast podczas zastoju powstrzymuje ogół towarzyszów od zaostrzania sytuacji i ogłoszenia strejku, a nawet zdarza się, iż w takich chwilach fabrykanci występują z żądaniem, ażeby robotnicy przystali na chwilowe obniżenie płacy, i ci bez walki zgadzają się na to. Naturalnie to zadanie gromadzenia wiadomości o stanie przemysłu związki zawodowe mogą spełniać jedynie na wyższym szczeblu rozwoju swego; jednak zaznaczamy tę czynność, chociaż związki w kraju naszym nie prędko dojdą do takiej doskonałości.

Słowem, związki zawodowe pozwolą robotnikom stawiać doskonalszy opór wyzyskowi ze strony przedsiębiorców, w dalszym swoim postępie dadzą możliwość unikania strejków bezowocnych, a jednocześnie skorzystania z każdej nadarzającej się dogodnej okazji, ażeby wyjednać lepsze warunki pracy i zarobku.

2) Związki zawodowe pozwolą wam zmniejszyć napięcie współzawodnictwa, bo umożliwią rozumniejsze rozmieszczenie siły roboczej na przestrzeni kraju.

Dzisiaj wy, towarzysze, nie będąc zorganizowani, nie macie i nawet mieć nie możecie należytego wyobrażenia o tem, jak wielką jest podaż siły roboczej w różnych fachach na rynku, ani jakiem jest zapotrzebowanie ze strony fabrykantów.

Kierujecie się jedynie pogłoskami, które są bardzo dalekie od jakiejkolwiek dokładności, a nawet gdy poweźmiecie

dokładniejszą wiadomość, jesteście bezsilni zaradzić złemu lub wyzyskać położenie.

Dowiedzieliście się naprzykład, iż w Wilnie wznoszą w roku obecnym wiele domów, a ponieważ profesyą waszą jest mularka, przeto udajecie się do tego miasta. Zgromadza się tam was liczna gromadka, przewyższająca zapotrzebowanie miejscowe, zarobki spadają, a tymczasem gdzieś w Mińsku lub Łomży braknie właśnie robotników budowlanych.

Związki zawodowe zagranicą wszędzie wzięły tę sprawę w swoje ręce: zbierają daty statystyczne, pokazujące podaż siły roboczej w stosunku do jej zapotrzebowania w różnych okolicach kraju, wydają gazetę zawodową, w której udzielają informacji potrzebnych, więc zaznaczają tam, jakim jest poziom zarobków, gdzie i jakich zbywa fachowców i gdzie jest ich zawiele. A rozrósłszy się, urządzają biura stręczeń pracy, a niekiedy organizują giełdy pracy. A co ważniejsza, posiadając fundusze własne, obracają pewną ich część na to, ażeby towarzyszom bez zajęcia, którzy, siedząc bez zarobku, mimo woli przyczyniają się do obniżenia poziomu płacy, dostarczyć środków na przejazd do miejscowości, gdzie istnieje większe zapotrzebowanie na siłę roboczą.

Niekiedy, a dzieje się to zwłaszcza w Anglji, kiedy wskutek ulepszeń dokonanych w maszynach, pewna część robotników na trwałe zostanie wyrzucona z fabryk, związki zawodowe umożliwiają członkom swoim wychodźtwo, dając pieniądze na drogę.

Socyalnodemokratyczne związki zawodowe w Niemczech, liczące około 800,000 członków, wydały w r. 1902 na takie przejazdy aż 332,999 rubli. Angielski zaś związek parobków wiejskich wysłał z Anglji kilkanaście tysięcy towarzyszów.

Tego rodzaju działalność pozwala związkom zawodowym powstrzymywać wzrost tak zwanej r e z e r w y g ł o d n e g o p r o l e t a r j a t u, t. j. tego zasobu sił roboczych, które w danym okresie są zbyteczne w przemyśle, a istniejąc i poszukując zajęcia, obniżają płacę tego odłamu towarzyszów, co znalazł zarobek. Ujrzycie niebawem, iż związki zawodowe jeszcze na innej drodze wydają ten sam rezultat.

Słowem, związki zawodowe zmniejszają podaż nadmierną siły roboczej na rynku w pewnym kraju lub równomierniej ją rozmieszczają na jego przestrzeni. Inaczej mówiąc, zwiększają one odporność robotników, a przecież każdy wzrost tej odporności pociąga za sobą wyższą płacę i przyczynia się do zmniejszenia długości dnia roboczego.

3) Z w i ą z k i z a w o d o w e w y t w a r z a j ą ł ą c z n o ś ć p o m i ę d z y r o b o t n i k a m i d a l e k i c h o k o l i c.

Związki zawodowe pomiędzy robotnikami pewnego fachu, narodziwszy się w wielu miastach, z biegiem czasu łączą się w jeden wielki związek zawodowy, który siecią swoją pokrywa kraj cały.

Mularze, stolarze, ślusarze i t. d., pomimo iż są oddzieleni znaczną przestrzenią, wchodzą pomiędzy sobą w bliskie zetknięcie: ślusarze ze ślusarzami, stolarze ze stolarzami, i czują, iż są ogniwami tego samego wielkiego organizmu.

Potężnieje świadomość, iż interesy mularzy w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu są jednakie, że wymagają współdziałania solidarnego.

Ma to olbrzymie znaczenie zwłaszcza podczas strejków, kiedy przedsiębiorca, ażeby przełamać opór robotników miejscowych, sprowadza robotników z małych miasteczek, którzy są zazwyczaj mniej uświadomieni i łacniej godzą się na niski poziom płacy, albo robotników z dalekich okolic, albo nawet cudzoziemców, mniemających, że Niemcowi względem Polaka lub Polakowi względem Żyda wszystko jest dozwolone.

Związki zawodowe, obejmując swoją siecią kraj cały, odbierają przedsiębiorcom możliwość posługiwania się takim fortelem.

Wszędzie, gdzie w wielkich miastach rozwinęły się już związki zawodowe, pierwszym staraniem ich jest ponieść wiadomość o tem do małych miasteczek i tam także utworzyć taką samą spójnię, podwyższyć tą drogą poziom zarobków miejscowych i zatamować kapitalistom możność posługiwania się tymi mniej wyrobionymi i zwykle zacofanymi żywiołami w walce z bardziej uświadomionymi odłamami warstwy pracującej.

A w miarę tego, jak związki zawodowe potężnieją, jak wzrasta świadomość interesów swoich pomiędzy robotnikami, również rośnie w siłę poczucie tego, co zawiera się w haśle naszym: Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Związek zawodowy w jednym kraju powstrzymuje rodaków swoich od zajęcia miejsca w innym, jeśli wtedy w danej gałęzi przemysłu wybuchnął tam strejk.

Historja warstwy pracującej w ostatnich dziesiątkach lat dostarczyła mnóstwo bardzo ciekawych dowodów takiej solidarności.

Związki zawodowe przyczyniają się więc swoim istnieniem do zmniejszenia współzawodnictwa wzajemnego pomiędzy robotnikami, a wszakże już wiecie jak zbawiennemi są skutki tego zmniejszenia!

4) Związki zawodowe zmniejszają częstość strejków.

Mówiąc o korzyściach, jakich przysporzą wam, towarzysze, związki zawodowe, rozpocząłem od tego, iż zaznaczyłem, jako pierwszem i najważniejszem ich zadaniem jest stworzenie pomiędzy wami spójności podczas strejków i dostarczenie wam środków pieniężnych do walki.

Z natury swojej te związki są kasami oporu, to jest organizacjami bojowemi, skierowanemi przeciw kapitałowi.

Ale dziwnie się plecie na tym naszym świecie, który z padołu płaczu dla ludzi uczciwych pragniemy przekształcić w wielką widownię pomocy wzajemnej i dobrobytu powszechnego.

Otóż związki zawodowe, powstając w imię walki za pośrednictwem strejków, wydały wszędzie, gdziekolwiek bardziej rozwinęły się, rezultat wręcz odmienny, a mianowicie zmniejszyły obfitość strejków.

Jednak rzecz sama, jakkolwiek napozór jest dziwną, jest zgoła zrozumiałą.

Przedsiębiorca, mając przed sobą zwartą potęgę połączonych i solidarnych robotników, która na każdą krzywdę odpowie protestem i która, co ważniejsza, rozporządza funduszami bojowemi, a występuje do zaczepnej walki jedynie wtedy, gdy ma widoki wszelakie powodzenia,—przedsiębiorca, powtarzam, mając przed sobą taką potęgę, zaczyna w postępowaniu swojem być oględniejszym. Zaczyna sam dbać o to, ażeby drobnemi nadużyciami, które niekiedy najbardziej drażnią bo są codzienne, nie dawać robotnikom powodu do niezadowolenia.

A więc znikają z fabryki te krzyczące a tak częste u nas nadużycia: zegary przestają się spóźniać wieczorem a śpieszyć rano, system kar za spóźnienie ulega zupełnemu przekształceniu, a pieniądze idące z tego źródła nie toną więcej w kieszeni pana pryncypała, dozorcy nauczyli się grzeczności, a przedewszystkiem oduczyli się zaczepiać dziewczyny pracujące, poręcze ochraniające dokoła maszyny są lepiej urządzone, mijają czasy poniżającego rewidowania wychodzących z fabryki robotników.

Robotnik nie potrzebuje zdejmować czapki przed panami dyrektorami, a nawet sam pryncypał każdemu robotnikowi, z którym rozmawia, podaje swoją dłoń zacną.

Nawet spory co do płacy nie zawsze prowadzą do strejku, ukazują się bowiem sądy polubowne, do których wchodzą przedstawiciele danego związku zawodowego oraz danej organizacji fabrykantów (bo zwykle w profesjach, w których robotnicy połączyli się w związek zawodowy, także fabrykanci tworzą pomiędzy sobą spójnię jednolitą).

Te sądy rozpatrują każdą waśń pomiędzy przedstawicielami kapitału i pracy, a między innemi załatwiają zatargi co do poziomu płacy. W Anglji istnieje związek zawodowy garbarzy, trudniących się obróbką pewnego rodzaju skór. Od lat 30 w tym zawodzie nie było ani jednego strejku: sprawy załatwiano za pomocą sądów polubownych, w razie ostatecznym zaś związek miał środek skuteczniejszy, a mianowicie, mogąc wydawać zapomogę członkom swoim w ciągu 39 tygodni, sprawiał to, iż z danej fabryki odchodzili kolejno jeden robotnik po drugim, inni zajmowali ich miejsce na parę również tygodni, aż fabrykant zrozpaczony nieposiadaniem stałego zastępu pracowników godził się na wszystkie warunki.

Górnicy angielscy często w ciągu lat dziesięciu nie posługują się strejkiem, a tylko regulują poziom zarobków, który to podnosi się, to obniża się, zależnie od warunków rynkowych, za pomocą sądów polubownych. Bezrobocie, które ogarnia dziesiątki a nawet setki tysięcy robotników, wybucha dopiero w potrzebie ostatecznej, wtedy, gdy położenie spraw jest bardzo niejasne i nikt, ani fabrykanci, ani robotnicy, nie wiedzą, która strona ma więcej widoków zwycięstwa.

Tutaj, mówiąc o sądach polubownych, warto rzec słów parę o urządzeniach, które tu i owdzie istnieją zagranicą, tembardziej, iż niektórzy towarzysze są zdania, jakoby należało je u nas także w życie wprowadzić.

Mówiąc to, mam na myśli przedstawicieli wybieranych przez robotników danej fabryki z pośród siebie dla porozumiewania się z zarządem i obrony interesów robotniczych.

Przedstawicielstwo takie byłoby instytucją wciąż istniejącą.

Przyznam się, jestem stanowczym przeciwnikiem tego rodzaju przedstawicielstwa, a to na podstawie tego, co wykazało życie w Niemczech chociażby. O ile tacy przedstawiciele robotników danej fabryki umieją dzielnie bronić inte-

resu swoich towarzyszów, to niebawem znajdą się na bruku i muszą szukać gdzieindziej zarobku. Wprawdzie towarzysze mogliby na to odpowiedzieć strejkiem, ale sami wydaleni nie mają serca narażać z powodu swego losu pozostałych robotników na następstwa bezrobocia. Tam zaś, gdzie takie przedstawicielstwo utrwaliło się, jak w pewnych okolicach Westfalji lub w najmniej uświadomionych dzielnicach Belgji albo Francji, spełnia przy panu pryncypale tę samą rolę, którą według projektu Bułygina winna była podjąć Duma państwowa: jest zgromadzeniem po prostu urzędników jakby fabrycznych, którym wolno być niekiedy w opozycji względem zarządu, gdy chodzi o sprawy podrzędne. Jest to raczej dekoracja, powołana do życia przez pana fabrykanta w imię przyzwoitości, niż urządzenie, stojące na świadomym gruncie odrębności klasowej.

Anglja, która miała dość czasu doświadczyć wielu rzeczy i wypróbować je, rozstała się oddawna z takiem przedstawicielstwem „znawców" (prud'hommes).

Tam, w Anglji, każda organizacja miejscowa związku zawodowego ma stałego sekretarza, który zazwyczaj zajmuje się tylko sprawami urzędu swego i utrzymuje się z pobieranej pensji, a obok niego znajduje się rada. W razie zatargu na jakiejś fabryce albo krzywdy tam doznawanej, robotnicy zawiadamiają o tem sekretarza, a ten już zwraca się do fabrykanta, poparty przez radę.

5) Związki zawodowe podnoszą poczucie godności osobistej oraz do zastępu walczącego wciągają najmniej nawet uświadomionych robotników.

Może przyglądaliście się kiedykolwiek pojedyńczej mrówce, którą zdybaliście zdala od gniazda.

Jak jest lękliwą! Dotkniecie się jej, a już ucieka spłoszona.

Ale idźcie za nią aż do samego mrowiska i tam ponownie dotknijcie się jej. Jej pierzchliwość znikła zupełnie: śmiało rzuca się na wasz palec i wpija się weń swemi kleszczami. Poczuła iż jest w gromadzie, iż dokoła siebie znajdzie obronicielki i towarzyszki.

To samo powtarza się pomiędzy ludźmi.

Rozejrzyjcie się pomiędzy sobą, wniknijcie myślą w siebie samych, a obaczycie, iż śmielej i wyżej podnosicie czoło w górę, gdy wiecie że was jest wielu, że istnieje pomiędzy

wami silny węzeł solidarności, że wszyscy są za każdego, a każdy za wszystkich.

Związki zawodowe, stwarzając stateczne zastępy solidarnych i rozporządzających funduszami robotników, podnoszą ich odwagę, a w dalszym ciągu poczucie godności osobistej, tę zaletę znaczenia pierwszorzędnego. O! kapitaliści zezem patrzą na robotników, którzy pamiętają o swojej godności osobistej. Już dzisiaj gorzko utyskują na waszą krnąbrność i odwołują się do księży, ażeby was przekonali, iż religja nakazuje wam być ludźmi serca pokornego. Tak, pragnęliby oni, ażebyście byli cisi i pokorni, bo wtedy nawet kołki mogliby ciosać na waszej głowie.

Związki zawodowe właśnie krzewią tę cechę wolnego obywatela, to poczucie godności osobistej, a wszędzie nią obdarzają nawet najmniej uświadomionych, łącząc ich w spójnię z bardziej wyrobionymi towarzyszami.

Bo ażeby uczestniczyć w walce politycznej, na to trzeba wielkiego hartu a przedewszystkiem wielkiego wyrobienia umysłowego, nadto trzeba posiadać wielką wrażliwość na to, co innych boli.

Tymczasem nie wszyscy są tacy, istnieją bowiem inni, którzy sobie powiadają: chcę dbać tylko o siebie! Lepiej byłoby, gdyby takich ludzi nie było na świecie, ale ponieważ są, musimy się z tem liczyć i wybrać takie sposoby działania, ażeby trafić do nich i wciągnąć ich wreszcie do swoich szeregów. Związki zawodowe jak gdyby są po temu stworzone: dając pomoc pieniężną podczas strejku lub braku roboty, umożliwiając wyszukanie miejsca za pośrednictwem biur stręczenia pracy, zabezpieczając robotnika przeciw drobnym ale codziennym nadużyciom, pociągają do siebie nawet sobków i tchórzów największych.

A z każdą zapomogą, z każdem wyszukaniem zajęcia lub usunięciem nadużycia, słowem z każdem dobrodziejstwem, którego oni doznali od związku i dzięki związkowi, nieco waszych zasad przedostaje się do ich mózgu, nieco waszego zapału, odwagi i solidarności przenika do ich serca!

Związki więc zawodowe zmniejszają zastęp sobków, którzy trzymają się zdala od walki robotników za prawa swoje, i tem samem zwężają możliwość poduszczenia ich przeciw wam, towarzyszom świadomym interesu klasowego, a nawet wam samym, mającym odwagę spojrzeć kapitaliście w oczy, dodają jeszcze większej ufności w siły swoje. Podnoszą więc znowu oporność waszą, a już mówiłem, iż oporność ta, przetłoma-

czona na język kapitalistów, oznacza mniejszy dzień roboczy i wyższe zarobki.

6) Związki zawodowe urządzają obronę prawną robotników i organizują pomoc lekarską.

Z doświadczenia wiecie, jak ciężko wydobyć od przedsiębiorcy wynagrodzenie poszkodowanemu podczas pracy robotnikowi lub rodzinie po nim pozostałej.

Kapitalista dopuszcza się często najnikczemniejszych matactw, ażeby nie uiścić należnej kwoty, adwokat zaś, do którego udajecie się o pomoc, również nie omieszkuje skorzystać z nadarzającej się gratki i jaknajgłębiej zapuścić ręce swoje do waszej kieszeni.

Znam wypadki, kiedy oddawano panu adwokatowi połowę pobieranego odszkodowania, a nawet ze stosunków prowincjonalnych mógłbym przytoczyć zdarzenie, kiedy pokątny doradca, wziąwszy sprawę w swoje ręce, tak umiał pokierować, iż wdowa nie tylko nie dostała ani grosza z odszkodowania za śmierć męża, ale jeszcze coś dołożyła z własnej kieszeni.

Związek zawodowy usuwa taki wyzysk.

Wogóle czy to chodzi o dochodzenie czegoś od fabrykanta, czy o obronę związku przeciw władzom policyjno-administracyjnym — rzecz która zdarza się nawet w państwach oddawna konstytucyjnych, — potrzebny jest stały adwokat, a nawet paru adwokatów, którzy, pobierając pensję od związku, są w każdej chwili na jego usługi, a niekiedy żyją jedynie z tej pensji.

Związki angielskie oddawna zrozumiały konieczność posiadania takich znawców obowiązującego prawa, a na ten cel nie żałują pieniędzy, acz w ogóle odznaczają się niezmierną oszczędnością. Związek górników z kopalni węgla, najpotężniejszy związek zawodowy, płaci swemu doradcy prawnemu aż 9000 rubli rocznie!

Jednocześnie związki zawodowe najmują własnych lekarzy, a nawet w Belgji powołały do życia własne apteki.

Te sposoby nasuwają nam na myśl sprawę lekarzy fabrycznych u nas.

Wiele fabryk u nas posiada, na potrzeby robotników, lekarza miejscowego, tacy lekarze znajdują się także na kolejach. Znacie przewybornie tych panów. Są pomiędzy nimi ludzie zacni, ale większość tworzą pospolici synekurzyści, którzy pobierając od fabryki pensję pragnęliby za to trudzić się jak najmniej, a gdy wypadnie wam, robotnikom, zwrócić się do tych jegomościów, udzielają wam porady jakgdyby z łaski. Związki zawodowe wnet ukróciłyby wybryki tych panów od zadzierania nosa do góry i przypomniałyby im o obowiązku i sumienności. Mogłyby one zażądać, ażeby fabryki najmując lekarzy oddawały ich działalność pod kontrolę związków zawodowych.

7) Związki zawodowe w ostatecznym rezultacie istnienia swego zmierzają do podniesienia dobrobytu warstwy pracującej.

Widzieliście już, jak różnemi drogami prowadząc, związki zawodowe zawsze zmierzają do tego samego celu, a mianowicie do powiększenia odporności robotników przeciw wyzyskowi. Organizując kasy oporu i obronę prawną, stwarzając poczucie solidarności pomiędzy robotnikami tego samego fachu, rozmieszczając na przestrzeni kraju prawidłowiej podaż siły roboczej i ułatwiając przejazdy lub wychodźtwo, sprawiają one zawsze to samo: zmniejszają napięcie współzawodnictwa wzajemnego i wywołują skrócenie dnia roboczego. A każde skrócenie, raz jeden dokonane, staje się samo z siebie potężną przyczyną nowego zmniejszenia konkurencji wzajemnej i nowego wskutek tego skrócenia dnia roboczego.

Rzecz to zrozumiała, i jedynie jegomoście, nie chcący uznać praw robotnika, mogą tej prawdzie zaprzeczać.

Przypuśćmy, bowiem, iż w mieście pewnem znajduje się 24,000 robotników, pracujących dziennie po godzin 12, rezerwa zaś głodnego proletarjatu, w której szeregach przebywa kolejno to ten to ów robotnik, wynosi około 1000 osób.

Dajmy na to, że związek zawodowy swoim istnieniem i działalnością skróci dzień roboczy o jedną godzinę dziennie.

Wobec tego skrócenia czasu pracy, fabryki i warsztaty, jeśli pragną wytwarzać dotychczasową ilość produktu, muszą powiększyć liczbę robotników o dwunastą część dotychczasowego zastępu, t. j. o dwa tysiące.

A więc zniknie odrazu nie tylko cała rzesza głodnego proletarjatu, która pozostając bez zajęcia istnieniem swojem obniżała zarobki, ale jeszcze w danej okolicy zabraknie kapitalistom potrzebnej siły roboczej. (Winniśmy zaznaczyć, iż w powyższym przykładzie nadmiernie uprościliśmy przedstawienie rzeczy, która w życiu jest bardziej złożoną, ale ostateczny rezultat, chociaż nie tak rozległy, pozostaje takim, jak

to zobrazowaliśmy). Naturalnie, w następstwie tego wszystkiego, zarobki podniosą się, oporność wzrośnie jeszcze bardziej i wszystko to wzięte pospołu stworzy możliwość dalszych wysiłków w tym samym kierunku.

Zarobki podniosą się!

Ekonomiści, jedni świadomie broniący interesów kapitału, inni bezwiednie powtarzający za panią matką pacierz, będą radzili wam z tych powiększonych zarobków cokolwiek odkładać na „ciężkie czasy."

Nie odkładajcie!

Wprawdzie takie oszczędności istotnie każdemu z was dadzą ulgę podczas okresów, kiedy zabrakło zarobku albo w chorobie, ale są zabójstwem dla warstwy robotniczej.

Kapitaliści dobrze wiedzą, iż, przyzwyczajając was do oszczędzania, pracują na rzecz swojej własnej sakwy i powstrzymują dobrobyt całej warstwy robotniczej.

Oszczędzając, dobrowolnie wdrażacie się w tory skromnych wymagań, zabijacie w sobie najprawowitsze głosy i łaknienia.

Co do mnie, radzę wam wydawać wszystko co zarobicie: mieszkajcie wygodniej, jedzcie lepiej, kupujcie książkę, uczęszczajcie do teatru lub filharmonji. Robotnik paryski, który potrzebuje codziennie zjeść kawałek mięsa i kupić gazetę, nigdy nie przystanie na to marne wynagrodzenie, które pobiera tkacz w Żyrardowie, przyzwyczajony do niskiego poziomu potrzeb swoich.

Otóż, otrzymując wyższy zarobek i wydając go, podnosicie skalę wymagań waszych, żądacie od kapitalistów więcej i uporczywiej i naturalna, że będziecie wreszcie pobierali wyższe płace. Czy służące warszawskie nie dlatego więcej pobierają, niż na prowincji, gdyż potrzeby ich rosną ciągle? A jeśli chodzi o pomoc w chorobie, o grosz na stare lata, musimy od państwa domagać się powołania do życia takich urządzeń jak ubezpieczenie na wypadek chorób i starości.

A wydając zarobek, nie żałujcie nigdy tych składek, które oddajecie do związku lub na rzecz partji.

O! te drobne składki kiedyś przyniosą takie odsetki, jakich żaden kapitał nie oglądał! Może tych rezultatów doczekają się dopiero wasi wnukowie, ale zebrawszy sowite plony z tej waszej hojności, będą błogosławili rękę dziadów, co dla nich pracowała i za nich walczyła!

Takiemi są najbliższe zadania i bezpośrednie następstwa związków zawodowych. Już one wystarczają, ażebyśmy ponownie powtórzyli swój okrzyk:

Hej ramię do ramienia, ażeby wspólną a solidarną pracą stworzyć w kraju naszym potężne związki zawodowe.

III.

Wyłożyłem przed wami, towarzysze, tylko niektóre zadania, ciążące na związkach zawodowych, oraz uwzględniłem jedynie niektóre korzyści, wypływające dla was z ich istnienia.

W wykładzie swoim dotychczasowym wybrałem z pośród nich te, które najsnadniej przekonać was zdołają o konieczności trwałego zespolenia sił waszych w walce waszej codziennej przeciw wyzyskowi ze strony kapitalistów i o pożytku rozumnego, solidarnego działania nie tylko w jednej jakiejś potrzebie, ale stale, z dnia na dzień, z roku na rok.

Tak z dnia na dzień, z roku na rok, przez długie lata, a nawet lat dziesiątki, aż póki nie nastanie ta wielka a upragniona chwila, iż wszyscy społem będziem pracowali i wspólnym będzie pracy plon.

Ale związki zawodowe niosą warstwie pracującej jeszcze dalsze korzyści, których zwłaszcza wtedy w obfitości przysporzą, kiedy spotężnieją i w społeczeństwie staną się wielką siłą.

1) W związkach zawodowych znajdziecie oparcie podczas zastojów przemysłowych.

Wszak z doświadczenia własnego znacie te ciężkie chwile, gdy wskutek zastoju przemysłowego warsztaty świętować zaczynają, bo fabrykanci nie otrzymali nowych obstalunków, ani nie mogą wyprzedać towaru, nagromadzonego w składach i magazynach.

Podwoje wszystkich fabryk a przynajmniej bardzo wielu są zamknięte, albo też pracujecie zaledwie parę godzin dziennie i pobieracie zmniejszone wynagrodzenie, które nie wystarcza na pokrycie potrzeb najniezbędniejszych.

Do kogokolwiek zwrócicie się o zarobek, wszędzie otrzymujecie tę samą odpowiedź: pracy niema!

Straszne są to czasy a jednak w społeczeństwach dzisiejszych srożą się w stałych odstępach czasu i niszczą dobrobyt zarówno kapitalistów jak i robotników, tak samo jak podczas upałów letnich zrywają się nad powierzchnią ziemi burze, piorunami brzemienne.

Uczciwy pracownik, który utrzymywał siebie i rodzinę swoją ze sprzedaży swej siły roboczej, nadaremnie będzie pukał do wrót fabryki o zajęcie jakiekolwiek. Głodny i zrozpaczony po dniu całym obróconym na takie żmudne poszukiwania obawia się nawet wrócić do izdebki swojej, gdyż oczekuje go tam coś okropniejszego od butnej miny pana pryncypała: krzyk dzieci, wyciągających do ojca lub matki rączęta o kawałek, chociażby najmniejszy kawałek chleba, lub szczękających zębami z zimna w nieopalanym pokoiku.

Jeszcze raz powtarzam: są to straszne chwile, które zresztą nie mają jeszcze u nas tak złowrogiego napięcia jak w Anglji lub Ameryce.

Od lat dziesiątków warstwa pracująca jako środka przeciw okropnościom takiego zastoju, domaga się w Europie p r a w a d o p r a c y, — prawa, którego urzeczywistnienie jest najpierwszym obowiązkiem zarządów miejskich i państwa. Zarządy miejskie w takich ciężkich czasach zaczynają przebąkiwać o domach noclegowych, zakładają własne składy węgli, ażeby sprzedawać je po niższych cenach, niekiedy wyznaczają niezbyt hojne kwoty na zapomogi dla bardziej potrzebujących, a nadewszystko zachęcają różnych dobroczyńców, ażeby pośpieszyli z pomocą pieniężną.

Na te starania musimy jasno a stanowczo wszystkim tym opiekunom odpowiedzieć: nie chcemy waszej jałmużny, gdyż wasze domy noclegowe i datki dobroczynne są tylko jałmużną, która nas robotników upośledza i poniża.

My chcemy pracy i tylko jej, to jest: pracy się dopominamy, żądamy podczas zastojów rozpoczęcia przez państwo i zarządy miejskie różnych robót użyteczności publicznej, gdzie moglibyśmy znaleźć uczciwą pracę i pobierać za nią wynagrodzenie, które nie będzie datkiem dobroczynnym i nie wywoła na twarzy naszej rumieńca wstydu!

Ale zarządy miejskie, tak szczodre gdy chodzi o przyozdobienie brukiem kostkowym ulic arystokratycznych, oraz państwo, które nie szczędzi pieniędzy na wojsko, bynajmniej nie kwapią się o przyznanie robotnikom tak słusznego prawa, prawa do pracy. Co je obchodzi śmierć jakiegoś biedaka z głodu gdzieś pod płotem, albo płacz dzieci, które są bez obiadu! Nie rychło uczynią one zadość naszym żądaniom. A zatem stanowczo żądając tego co nam się sprawiedliwie należy, a mianowicie prawa do pracy, musimy dzisiaj sami dbać o to, ażeby podczas zastojów zapewnić towarzyszom naszym chociażby zasiłek najskromniejszy i zaoszczędzić im niejednego rumieńca na twarzy.

Związki zawodowe w Anglji i gdzieindziej, gromadząc w kasach swoich znaczne niekiedy fundusze, pewną część swoich zasobów pieniężnych obracają na zapomogi i pożyczki dla potrzebujących towarzyszy podczas zastojów w handlu i przemyśle.

Naturalnie, pośpieszają one z pomocą bardzo niewystarczającą i tylko w ostateczności, nie dlatego ażeby nie chciały dać więcej — nieba by przychyliły przecież każdemu z członków swoich! — ale ponieważ nie stać ich na więcej.

Nie łudźmy się bowiem co do tych rezultatów, jakie osiągnąć zdołamy własną samopomocą gromadną: zażegnać wszystkie straszne skutki zastoju mogą tylko takie organizacje jak państwo lub zarządy miejskie przez rozpoczęcie robót użyteczności publicznej na wielką skalę, my zaś powiązani chociażby w związki najsilniejsze i najzamożniejsze jedynie możemy nieco złagodzić przykre położenie niewielu.

2) Związki zawodowe zorganizują pomoc w razie choroby i zapewnić mogą emeryturę na starość.

Zbyteczna chyba, towarzysze, opowiadać wam o innych ciężkich chwilach, a przecież tak częstych w życiu robotnika, o tych chwilach, kiedy choroba obłożna powali człowieka, przykuje go do łóżka i odbierze mu w ciągu wielu tygodni lub miesięcy wszelką możliwość zarobkowania.

A ponieważ robotnik prócz dziesięciu palców do pracy nie ma żadnego innego majątku, przeto w izdebce jego sadowi się gość straszliwy, nędzą i głodem zwany.

Jeszcze okropniejsze nastają czasy, gdy lata podeszłe niemocą zdejmą członki człowieka i zamkną przed nim wszelką nadzieję, iż kiedyś będzie lepiej. Każdy z nas żywi nadzieję, iż niebawem otrząśnie się z choroby, ale od starości nikt nie ucieknie ani nie zdoła przemóc jej skutków.

W Niemczech i w Danji istnieją dzisiaj ubezpieczenia państwowe, do których każdy robotnik opłaca stałą składkę, oraz drugie tyle daje każdy kapitalista i państwo.

W chorobie robotnik otrzymuje ztamtąd pomoc pieniężną i lekarstwa, oraz poradę lekarską, lub dostaje w latach podeszłych emeryturę.

Ubezpieczenia te nie zbyt hojnie uposażają robotników, jednak bądźcobądź coś im dają, nie tak jak u nas, gdzie społeczeństwo pozostawia ich na pastwę losu i wyciąganie ręki do przechodniów.

Ale w kolonjach angielskich w Australji ubezpieczenie na starość zostało oparte na zasadach bardzo uczciwych. Tam fundusze emerytalne są czerpane z podatku, emeryturę zaś otrzymuje każdy obywatel, zarówno mężczyzna jak kobieta, robotnik fabryczny, jak włościanin albo kramikarz, który skończył 65 lat wieku i w ciągu ostatnich lat dwunastu nie był karany więzieniem za przestępstwa kryminalne, a otrzymuje ją wtedy, gdy dochód jego roczny nie przewyższa 500 rubli. Emerytura ta dla każdego wynosi 180 rubli na rok.

Ale nie wszędzie istnieją emerytury państwowe i ubezpieczenia na wypadek choroby.

Ani Anglja ani Belgja ani wiele innych krajów nie wprowadziły jeszcze u siebie tych urządzeń.

Robotnikom pozostaje tam tylko jedno: samym zająć się tą sprawą.

Podejmują się jej związki zawodowe.

Każdy z członków wnosi niewielką składkę tygodniową, która umożliwia związkowi wypłacanie podczas choroby stałej zapomogi i dostarczanie pomocy lekarskiej lub wydawanie emerytury na starość.

Związek mechaników w Anglji, najzamożniejszy ze wszystkich związków angielskich, a liczący w r. 1898 aż 83584 członków, w jednym tym roku wydał na zapomogi dla chorych członków swoich około 400,000 rubli, wypłacił pensji emerytalnej około 700,000 rubli, a nadto z kasy pogrzebowej uiścił na pogrzeby członków swoich około 120,000 rubli.

Jednak wzory te są dla nas dzisiaj rzeczą jeszcze bardzo daleką a nawet może zbyteczną.

Nasza warstwa robotnicza odegrała w czasach ostatnich rolę taką przemożną, tyle zaważyła w życiu społecznem, iż powinna wystąpić bardzo stanowczo z żądaniem stworzenia przez państwo powszechnego ubezpieczenia na wypadek choroby lub kalectwa i w razie starości.

A mamy niepłonną nadzieję, iż jeśli wytrwale żądać będziemy tego, rząd będzie zmuszony liczyć się z tym słusznym i sprawiedliwym głosem naszym.

Jednak i wtedy związki zawodowe mogą przydać się warstwie pracującej.

Rząd niewątpliwie zechce powierzyć tę sprawę biurokratom i załatwiać wszystko za pośrednictwem różnych panów naczelników, inspektorów i kancelistów, a przecież mieliście niejednokrotnie okazję poznać tych jegomościów i doświadczyć ich uprzejmości i dbałości o wasze interesy!

Chodzi o to, ażebyśmy sami rządzili funduszami i ubezpieczeniami, powołując do tego drogą wyborów osoby, które uważamy za najodpowiedniejsze.

Związki zawodowe, załatwiając wszystkie nasze sprawy codzienne, mogą przewybornie pokierować także ubezpieczeniami, zbieraniem składek, wypłacaniem zapomóg i pensji.

3) Z w i ą z k i z a w o d o w e z a o p a t r z ą n a s w o r ę ż d o w a l k i, k i e d y t r z e b a b ę d z i e o b r o ń c o m k a p i t a l i s t ó w z e r w a ć m a s k ę z t w a r z y.

Przed nami świta nowy okres, — konstytucyjny, kiedy sposoby walki naszej o prawa nasze ulegną zmianie doszczętnej.

Dotychczas my, których praca stworzyła wszystko w społeczeństwie, byliśmy jako więzień bez głosu.

Nie mieliśmy możliwości wywlekania na jaw nadużyć pryncypałów, znęcania się nad nami każdego pachołka policyjnego, ani mówienia o naszem położeniu tak, ażeby każdy w kraju zdołał nas usłyszeć.

Ale z nastaniem rządów konstytucyjnych otrzymamy wielkie mównice dla obrony interesów swoich: będziemy mogli na wiecach roztrząsać jawnie doznawane krzywdy, nasi pełnomocnicy zasiądą w radach miejskich i w sejmie.

Tym posłom, upoważnionym przez ogół ludu roboczego do ciągłej obrony interesów warstwy robotniczej, wypadnie tam oświetlać każdą rzecz, wykazywać zgubne wpływy na życie robotnika urządzeń fabrycznych i podnosić wiele jeszcze innych spraw.

Kapitaliści uciekną się, jak czynią zazwyczaj, do fałszowania rzeczywistości. Kiedy im się powie, iż robotnicy nie otrzymują należytego wynagrodzenia, iż dzień roboczy jest zbyt długi, urządzenie zaś warsztatów niehigieniczne, to jest nie czyniące zadość wymaganiom zdrowotności, odrzekną na to przekręconemi liczbami, świadczącemi o czemś zgoła odmiennem...

Nie o nich nam chodzi, gdyż wiemy iż zawsze będą przeinaczali prawdę, ale o te osoby, które, zrozumiawszy, iż słuszność jest po naszej stronie, przychylą się do żądań naszych.

Na każdy argument musimy odpowiedzieć stosownym argumentem, na każdą pofałszowaną liczbę przytoczyć swoją, rzetelną, na każdy wykręt łagodzący straszliwe obrazy życia, roztoczyć opowieść szczerą, do której zbyteczna cokolwiek

dodawać, tak bowiem przeraźliwemi i okropnemi są warunki życia naszego.

Związki zawodowe zagraniczne wszędzie dostarczają pełnomocnikom swoim w sejmach i zarządach miejskich takich materjałów rzetelnych: gromadzą one skrzętnie wiadomości o poziomie zarobków, długości dnia roboczego, o liczbie osób znajdujących się w pewnym fachu bez zajęcia, słowem o każdej rzeczy która dotyczy robotników danego zawodu.

A kiedy rzecz dojdzie czy do stworzenia ubezpieczeń, czy do rozpoczęcia podczas zastoju robót publicznych, czy do skrócenia dnia roboczego lub jakiejkolwiek innej reformy, głos taki, wychodzący od związków obeznanych dobrze ze stanem robotników i poparty przez obfity materjał liczb, będzie wysłuchany przez wszystkie osoby uczciwsze, które może nie będą się godziły na ostateczne nasze cele, ale poprą nas w jakimś pojedyńczym wypadku, a tem bardziej przez różnych ludzi dobrej woli, którzy dzisiaj nie są z nami, gdyż nas nie znają i niewiele wiedzą o krzywdach naszych codziennych.

Może słyszeliście o Towarzystwie popierania handlu i przemysłu, które istnieje w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu? Połączyli się tam różni nasi przemysłowcy, obywatele ziemscy, nawet zamożniejsi rzemieślnicy. Naradzają się nad każdą sprawą, która potrąca o ich interesy, i usiłują oddziałać w duchu swoich potrzeb na społeczeństwo i rząd.

Takiemi towarzystwami popierania n a s z y c h interesów i obrony n a s z y c h praw przed społeczeństwem są właśnie związki zawodowe.

A głos związków zawodowych już dzisiaj dużo waży w wielu krajach. W takiej Australji, gdy zastój odejmie robotnikom możliwość zarobku, rząd zwraca się do związków zawodowych, żądając wiadomości, jaka liczba osób w danym fachu znalazła się bez zajęcia. Wiadomość ta jest mu potrzebną do obrachunku, jakich rozmiarów roboty publiczne należałoby rozpocząć, ażeby dać zatrudnienie wszystkim pracującym.

Zarządy miejskie w Anglji żądają coraz częściej od związków zawodowych, ażeby wyznaczały długość dnia roboczego i wysokość wynagrodzenia, dla robotników, którzy znaleźli zatrudnienie w przedsiębiorstwach, prowadzonych przez miasto.

A nawet bodaj wchodzić dzisiaj zaczyna w zwyczaj w Anglji, ażeby zwracać się do związków zawodowych o wskazanie najodpowiedniejszej osoby na stanowisko inspektora fabrycznego. Niekiedy oddawano już tę posadę sekretarzom związków zawodowych.

W miarę tego, jak warstwa pracująca będzie stawała się w kraju każdym większą siłą, takich okazji, jak powyżej zaznaczone, będzie coraz więcej. Związki zawodowe staną się urzędami wszelkiej informacji, t. j. urzędami, dostarczającymi wiadomości dokładnej o potrzebach warstwy pracującej i o najwłaściwszych sposobach uczynienia tym potrzebom zadość na drodze prawodawczej.

4) Z w i ą z k i z a w o d o w e w m i a r ę r o z w o j u s w e g o z a c z n ą k i e d y ś w p r z y s z ł o ś c i z a b i e r a ć z r ą k p r z e d s i ę b i o r c ó w j e d n ą g a ł ą ź p r z e m y s ł u z a d r u g ą i p r o w a d z i ć j e w e d ł u g i n n y c h , s p r a w i e d l i w s z y c h z a s a d.

Wszyscy wy, towarzysze, odczuwacie na swojej skórze wyzysk dzisiaj tak powszechny: mieszkacie w małych izdebkach, a fabrykanci z pracy waszej wznoszą pałace, niedojadacie, a tymczasem panowie pryncypałowie jedzą dobrze i piją jeszcze lepiej.

Wyzysk ten spoczywa w całym ustroju obecnym, tkwi w tem, że nie do was należą fabryki, maszyny, grunta.

Ale nie myślcie, ażeby ustrój ten, a z nim wyzysk dzisiejszy zniknął pewnego pięknego poranku od jednego zamachu ręki.

Takie cuda dzieją się jedynie w bajkach.

Gdybym wam obiecywał, iż wszystko w taki cudowny sposób przekształci się pewnego pięknego dnia, postępowałbym nieuczciwie, łudząc was płonną nadzieją, a wy mielibyście prawo najzupełniejsze rzucić mi w twarz obelgę, iż jestem człowiekiem nieuczciwym.

Będąc całem sercem z wami, wierząc całą mocą wiary w tę przyszłość promienną, kiedy wspólny będzie pracy plon, jednak z całą otwartością i z całą szczerością muszę wam w oczy powiedzieć prawdę rzetelną.

A mianowicie, gdyby wam dzisiaj oddano fabryki, kopalnie i folwarki, zaprawdę niewiem, czy zdołalibyście je poprowadzić należycie, nie uciekając się do pomocy osób postronnych. A tacy pomocnicy zamieniliby się niebawem w nową biurokrację, którąby była taką samą, jak wszelka inna biurokracja.

Tę prawdę po wielu ciężkich doświadczeniach pojęła dzisiaj warstwa robotnicza w Europie.

Związki zawodowe służą jej dzielnie do tego, ażeby ogół robotników przygotować do przyszłego zarządu warsztatami. Urządzają one wykłady wszelkiego rodzaju, które podnoszą poziom wykształcenia robotników, dają im wiedzę fachową, zaznajamiają z różnemi sprawami praktycznemi związanemi z pracą codzienną w warsztatach.

Z drugiej strony te związki zawodowe z pośród swoich funkcjonarjuszów (to jest tych towarzyszy, którym pozostali powierzyli dopilnowywanie różnych spraw) stwarzają zwolna zastęp wyćwiczonych i dobrych znawców życia przemysłowego. Wielu z sekretarzy angielskich związków zawodowych obecnie lepiej zna stosunki na rynku sprzedaży towarów, niż niejeden uczony profesor ekonomji albo fabrykant. W każdym związku jest wielu takich funkcjonarjuszów, którzy są krwią z krwi robotniczej, kością z kości ludowej. A nadto ogół robotników, należących do związku zawodowego, ma bardzo wiele okazji do roztrząsania różnych rzeczy fachowych na swoich zebraniach i zwolna zaznajamia się ze sprawami, któremi dotychczas zajmowali się jedynie różni dyrektorowie fabryk, buchalterzy i inni oficjaliści. Taki wykształcony robotnik, kiedy pospołu z towarzyszami wypadnie mu objąć fabrykę, nie będzie tułał się, nieświadom tego co robić ani nie będzie poszukiwał opiekunów i pomocników.

Związki zawodowe są wielką szkołą, w której uczestniczący robotnicy ćwiczą się do spełnienia przyszłej roli swojej, kiedy po kapitalistach obejmą w spadku fabryki i warsztaty.

Już dzisiaj tu i owdzie, acz bardzo rzadko jeszcze, dochodzi do tego.

W Australji np. wkrada się zwyczaj, iż zarządy miejskie oddają niektóre obstalunki nie kapitalistom, jeno miejscowemu związkowi zawodowemu, który powagą swoją ręczy za to, iż robota będzie wykonaną sumiennie. Chyba nie potrzebuję tłómaczyć wam, jaka stąd płynie korzyść dla robotników: do ich kieszeni idą zyski, które dotychczas dostawały się kapitaliście, a nadto robotnicy, kontrolując sami siebie, chowają do kieszeni swojej pensję wypłacaną niegdyś dozorcom.

A mówiono już nawet w Australji o tem, ażeby państwo takim związkom zawodowym oddawało w dzierżawę kopalnie oraz pomagało im wykupywać od kapitalistów niektóre przedsiębiorstwa i prowadzić na własny rachunek.

IV.

Widzicie więc jak wielorakimi są pożytki, płynące dla was z istnienia związków zawodowych.

Po pierwsze: uzdolnią was one do skuteczniejszej walki o lepsze warunki pracy, zapewnią wam wyższe wynagrodzenie, a w ostatecznym rezultacie przyczynią się do podniesienia waszego dobrobytu.

Po wtóre: powiększą one w was poczucie własnej waszej siły i godności osobistej, powiększą waszą wiedzę fachową i umiejętność kierowania sprawami gospodarczemi.

Po trzecie: łącząc robotników w jednej zwartej gromadzie, uzdolnią ją do objęcia dziedzictwa po kapitalizmie.

Słowem, staną na straży waszego dobrobytu, a nadewszystko zmienią dotychczasowe warunki najmu i umowy.

Obecnie każdy z was zawiera umowę z fabrykantem niezależnie od innych. Działacie w rozsypce, każdy na własną rękę.

Związki zawodowe położą kres takiemu opłakanemu stanowi rzeczy.

W Anglji np. o warunki pracy układa się z kapitalistą nie pojedyńczy robotnik, jeno związek zawodowy bierze na siebie to zadanie i układa się o nie zwykle z takim samym związkiem fabrykantów. (Naturalnie mówię o tych fachach, gdzie istnieją silne związki zawodowe). Każde nowe rozporządzenie, które ma obowiązywać w fabryce, musi przejść przez związek zawodowy, bez jego przyzwolenia fabrykant nie wywiesi nowego regulaminu.

Płaca, pobierana przez każdego robotnika od sztuki roboty, jest dlatego jednakową nie tylko w jednem jakiemś mieście, ale w całej prowincji, a nawet w całym kraju, i chyba nie będziecie się spierali o to, iż związek zawodowy może wywalczyć lepsze warunki pracy i zarobku, aniżeli każdy z was działając na własną rękę.

Jednak nie chciałbym, ażebyście posądzili mnie o przesadę, gdy roztaczałem przed wami zbawienne skutki, wypływające z powiązania się waszego w związki zawodowe.

Bynajmniej nie chcę wam pokazywać złotych gór tam, gdzie ich niema, a między innemi przekonywać was, że wszystkiego już dopniecie posiadając związki zawodowe.

Do tej krainy obiecanej: szczęścia i dobrobytu, oświaty i wolności, dotrą dopiero może wnukowie nasi i prawnukowie, gdy zamiast własności prywatnej wcielą w życie własność

społeczną fabryk i gruntów i urzeczywistnią to nasze marzenie, o którem tak jędrnie odzywa się pieśń wam wszystkim znana: wspólnie będziem pracowali i wspólnym będzie pracy plon!

Ale nie przeceniając tego co nam dać zdołają związki zawodowe, możemy śmiało powiedzieć, iż dostarczą nam bardzo wiele korzyści, a przedewszystkiem nie pozwolą na to, ażeby nam rosa oczy wyżarła, nim słońce wejdzie!

Tak, związki zawodowe dostarczą warstwie robotniczej kraju naszego wiele korzyści. Jeden z naszych towarzyszów niemieckich, H. Bürger, opisując dzieje związków zawodowych w Hamburgu za przeciąg czasu od r. 1865 do r. 1890, tak streszcza wyniki ich istnienia:

„Nastręcza się pytanie jakimi są dodatnie skutki tych walk, które za przeciąg lat 25 opisałem w książce swojej? Zwięźle a krótko można na to odpowiedzieć: umożliwiły robotnikom zajęcie lepszych posterunków gospodarczych na przyszłość, wzmocniły łączność zawodową pracujących, podniosły poziom utrzymania robotników.

„Długość dnia roboczego zmniejszyła się dziennie o trzy i nawet cztery godziny. Zamiast 13—14 godzin dziennie pracujemy tylko godzin 10, a miejscami doszliśmy do godzin dziewięciu z połową i nawet dziewięciu, a to skrócenie jest zwiastunem tego, że urzeczywistnionym będzie wreszcie ośmiogodzinny dzień pracy.

„Zarobki nasze tygodniowe podniosły się z 9 i 12 marek na 18 i 24, a w niektórych zawodach nawet wzrosły do 27, 30 i 36 marek. Wprawdzie cena wiktuałów wzrosła także w dwójnasób i więcej, ale bez związków zawodowych nasze zarobki nigdyby się nie powiększyły.

„Za sprawą związków zawodowych praca podczas świąt i niedzieli została zupełnie usuniętą.

„Inna jeszcze korzyść tkwi w tem, iż zwolna wprowadzamy stałe taryfy płacy, a przy ich układaniu współdziałamy (t. j. robotnicy układają je pospołu z fabrykantami)."

Moglibyśmy z różnych książek przytoczyć całą moc takich wyciągów jak powyższy. Wszędzie, w tych wyciągach, wyczytalibyśmy to samo: warstwa pracująca, powiązana coraz doskonalej i liczniej w związki zawodowe, stacza coraz częściej pomyślne utarczki przeciw kapitalistom, wymusza na nich coraz nowe ustępstwa, a nadewszystko korzystając z istniejących posterunków walki wznosi nowe, jeszcze silniejsze.

Te zastępy walczące mają także swoje warownie. Zamiast armat ujrzycie tam księgi rachunkowe, zamiast orłów—

czasopisma zawodowe, czytane przez wszystkich członków danego zawodu, a niekiedy nawet doleci was ztamtąd wesoły gwar zabawy.

Temi warowniami są domy związkowe.

Jeden z nich, bodaj najbliższy, usadowił się w dzielnicy robotniczej Berlina, a jest własnością połączonych związków zawodowych tego miasta.

Oto przed wami olbrzymi, wdzięcznej budowy czteropiętrowy budynek, za którym ukrywają się oficyny, otaczające sobą aż trzy podwórza. Zwiedzając go, ujrzycie tam bardzo wiele ciekawego. Każdemu z was, który znajdzie się w Berlinie, radziłbym gorąco obejrzeć tę warownię, w której warstwa robotnicza tego miasta radzi nad swemi sprawami codziennemi. Bądźcie zaś pewni, iż przyjmą was tam z otwartemi rękoma.

Zwiedzając tę warownię, ujrzycie najpierw całą moc biur. Każdy bowiem związek posiada tam własne biuro. Niektóre z tych biur zajmują kilka pokojów, a związek zawodowy robotników, pracujących w fabrykach metalicznych, najpotężniejszy w Berlinie, ma aż sześć pokojów, inne, mniejsze, poprzestają czasami na jednym. Tam cały dzień lub w określonych tylko godzinach przebywa sekretarz związku, tam wieczorami radzi cały zarząd; tam, zanim nie zostaną gdzieindziej umieszczone, leżą fundusze, pochodzące ze składek, tam wreszcie przyjmowanemi są poszukiwania pracy.

Następnie znajdziecie w gmachu mnóstwo sal, z których największa mieści w sobie około 1200—1300 siedzeń. Tam, w tych salach, członkowie pojedyńczych związków zawodowych wiecują, uskuteczniają wybory do zarządu, obradują nad swemi sprawami zawodowemi. A kiedy przestwory te są wolne od rozpraw poważnych, naówczas rozbrzmiewają w nich śpiewy, muzyka, tańce. Warstwa pracująca urządza tam zabawy, koncerty, odczyty. Ten i ów wymyka się z sali tanecznej, bo może woli zabawić się w kręgle, których jest parę torów. W parterze mieści się olbrzymia a tania restauracya, elegancko urządzona i odznaczająca się wzorową czystością.

Zwiedzając oficyny, dotrzecie do schroniska dla tych robotników, którzy z prowincji przyjeżdżają do Berlina szukać zarobku, a zamiast wycierania drogich kątów w brudnych zajazdach, zamieszkują w lokalu związkowym. Przy schronisku istnieje własna restauracja, wanny, pralnia, czytelnia, nie braknie nawet izby dezynfekcyjnej, a sto osób jednorazowo może tam znaleźć nocleg. Wszystko urządzone z nadzwy-

czajną czystością i tanio, bo przecież dom związkowy nie będzie wyciągał ostatniego może szeląga z kieszeni bezdomnych członków swoich. Starczy powiedzieć, iż za łóżko na dobę gość płaci tylko 19—45 kopiejek dziennie, zależnie od tego, czy śpi w pokoju, gdzie nocuje więcej osób, czy też pragnie mieć dokoła siebie mniej liczne towarzystwo.

Tyle zdziałał i takie wzory wyłonił ruch związkowy w pobliskich Niemczech, to jest w kraju, gdzie związki zawodowe nie dosięgły jeszcze takiej potęgi jak w Anglji. Ale niechaj i to, czego dokonały Niemcy, będzie dla nas zachętą. Jeśli robotnicy berlińscy zdołali wybudować gmach, na który trzeba było wydać aż około 700,000 rubli, to dlaczego my kiedyś w przyszłości nie mielibyśmy dojść do posiadania takich domów, a w nich osadzić swoich pełnomocników, którzy cały swój czas oddawaliby na czynności związane z dobrobytem odpowiednich związków?

Tak, wolno nam żywić nadzieję, iż kiedyś w Warszawie, Łodzi, posiądziemy takie własne domy zawodowe, jakie istnieją w Niemczech i Anglji. Przecież nie święci lepią garnki!

Śmiało więc spoglądajmy w przyszłość i wytrwale pracujmy nad jej przyśpieszeniem, powołując do życia wszędzie związki zawodowe.

V.

Warto się przyjrzeć temu, jak są urządzone związki zawodowe w tych krajach, gdzie dosięgły najwyższej doskonałości.

W tym celu po wzory zwrócimy się do Anglji.

Jednym z największych związków zawodowych w tym kraju jest związek górników, który w swoich zastępach liczy obecnie około 200,000 robotników, pracujących w kopalniach węgli.

Członkowie jego są rozproszeni w różnych okolicach Anglji właściwej (oprócz hrabstw Durham i Northumberland, gdzie istnieją odrębne a potężne związki górnicze) i Szkocji, a są powiązani w liczne organizacje miejscowe, z których każda ma własne biuro oraz sekretarza, to jest urzędnika załatwiającego wszystkie bieżące sprawy i zlecenia ogółu. Sekretarz ten niekiedy pracuje na równi z innymi towarzyszami w kopalni i z tego zajęcia czerpie głównie środki swego utrzymania; gdzie jednak istnieje stały nawał pracy w biurze,

tam spędza cały czas swój na urzędzie i utrzymuje się z pensyi pobieranej.

Najwyższą władzą prawodawczą całego związku jest sejm, zwany **konferencją**, który zbiera się stale raz jeden do roku, a te zebrania roczne ciągną się po tygodniu. Ale gdy wymaga tego potrzeba, obraduje on w krótszych odstępach czasu, np. podczas wielkiego strejku z r. 1893 w ciągu jednego półrocza zgromadzał się sześć razy. Konferencja rozstrzyga nie tylko sprawy bieżące, lecz wdaje się w rozpatrzenie zagadnień natury rozleglejszej, np. czy nie należałoby unarodowić kopalni, t. j. czy państwo nie powinno wykupić kopalni od właścicieli obecnych i powierzyć ich prowadzenia związkowi górniczemu. Każda organizacja wysyła na ów sejm zwykle jednego pełnomocnika, któremu pozostawia zupełną swobodę działania, ale ponieważ w organizacjach miejscowych liczba członków jest bardzo niejednakowa, przeto pełnomocnik podczas rozstrzygania spraw na sejmie posiada tyle głosów, ile tysięcy jest członków w jego organizacji.

Sejm wyznacza od siebie tak zwany **komitet wykonawczy**, który rozciąga kontrolę nad działalnością biura, układa porządek dzienny obrad sejmowych i o nim zawczasu zawiadamia organizacje miejscowe, w potrzebie zwołuje nadzwyczajne zebrania wszystkich pełnomocników i wogóle odpowiada za wszystkie czynności biura, sejm również wybiera sekretarza, człowieka przewybornie obeznanego ze wszystkimi szczegółami górnictwa, niekiedy nawet powierza tę posadę osobom postronnym, a sekretarz już najmuje osoby potrzebne do spełniania czynności biurowych, jako to: buchalterów, pisarzy i t. d. Związki zawodowe angielskie, przynajmniej większe, pozostawiają sekretarza na zajmowanej posadzie dopóty, póki wywiązuje się sumiennie ze swoich obowiązków.

To biuro centralne wciąż ma oko na wszystkie sprawy dotyczące górników, prowadzi rachunki, wypłaca zapomogi, wydaje sprawozdania i spełnia mnóstwo innych czynności.

Wogóle w tym głównym urzędzieześrodkowano możliwie wszystkie czynności, które dały się tam zogniskować bez uszczerbku dla interesów organizacji miejscowych.

I oto nastręcza się pytanie, jakie pobudki skłoniły górników do takiego zogniskowania możliwie największej liczby czynności w jednym głównym urzędzie? Czy nie byłoby lepiej i korzystniej, ażeby każda organizacja miejscowa załatwiała wszystkie sprawy i nie wiązała się z innemi w wielki związek

narodowy, który jedynie powiększa koszta, gdyż trzeba utrzymać liczny zarząd centralny, wydatkować na konferencje, ponosić jeszcze inne ofiary pieniężne?

Widoczna, iż istnieją poważne powody, jeśli górnicy, a więc ludzie niezamożni, chętnie uiszczają składki, byleby utrzymać jedność i stworzyć trwałą spójnię pomiędzy 200,000 osób. Pobudki te tkwią w korzyściach jakich dostarcza im centralizacja, t. i. takie zwarte zogniskowanie sił i funduszów.

Dzięki takiej centralizacji związek narodowy górników ze swymi 200,000 członków przedstawia o wiele poważniejszą siłę, niż ta, jaką miałoby przypuśćmy 200 odrębnych organizacji, każda licząca tylko tysiąc członków. Z głosem takiej gromady połączonej liczy się zgoła inaczej opinja publiczna a nawet parlament angielski. W wielkiej gromadzie zawsze tkwi wielka potęga, a cóż dopiero w gromadzie zespolonej, solidarnie działającej. Sekretarz takiego związku jest osobistością wpływową, a głos jego dużo waży, ilekroć się odezwie.

Centralizacja taka, wiążąc rozstrzelonych górników, umożliwia pomiędzy nimi ciągłe porozumiewanie się, powściąga współzawodnictwo wzajemne, a podczas strejku zapewnia każdej organizacji miejscowej pomoc pieniężną z głównej kasy, a nadto rozporządzając rozległymi stosunkami ułatwia wyszukanie pracy.

Wszelkie koszta, choć bardzo znaczne, rozłożone jednak na wielką liczbę uczestników, bo na dwieście tysięcy głów, obciążają każdego z nich niewielką kwotą roczną. Jeżeli rocznie na wydanie materjałów statystycznych o położeniu górników lub broszur mających przychylnie usposobić opinję publiczną dla żądań górników, trzeba wydać przypuśćmy 10,000 rubli, wtedy każdy członek ponosi zaledwie ciężar pięciu kopiejek. Widzicie, jakie to znaczne korzyści spoczywają w połączeniu wielkiej liczby robotników! Dla tej samej przyczyny związek taki narodowy może pozwolić sobie na wydawanie czasopisma zawodowego, na utrzymanie porady prawnej przez najęcie dobrych adwokatów, na mnóstwo innych kosztownych a przecież niezbędnych wydatków.

Tak samo, dzięki centralizacji wszelkie ryzyko jest mniejsze, a przecież każde ubezpieczenie musi brać w rachubę możliwość ryzyka. Dajmy na to, iż w którejś z kopalni zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Organizacja miejscowa, gdyby musiała wypłacać ze swej kasy koszta pogrzebów i zapomogi dla kalek i wdów, mogłaby znaleźć się w bardzo przykrem

położeniu z powodu znacznych rozmiarów kwoty, którą uiścić wtedy należałoby. Tymczasem tam, gdzie wydatki na te cele rozkładają się aż na 200,000 osób, ciężar składki, spoczywający na każdym, jest stosunkowo nieznaczny, kasa zaś całego związku, wypłacając zapomogi spowodowane wypadkiem nieszczęśliwym w którejś kopalni, bynajmniej nie będzie narażona na bankructwo.

Takich i innych korzyści, wynikających zeześrodkowania sił i funduszów jest mnóstwo nieprzebrane. Centralizacja zawodowa przysparza niezliczonych pożytków, i dlatego związki zawodowe nie tylko w Anglji, ale i gdzieindziej, a więc we Francji, Niemczech, Austrji, stale dążą do stworzenia łączności pomiędzy robotnikami pracującymi w danym zawodzie na przestrzeni całego kraju.

W Anglji wszystkie zawody są właśnie w ten sposób urządzone, t. j. stworzyły centralizację narodową.

Taka centralizacja nadaje wielką moc łączności zawodowej, pozwala na gromadzenie znacznych funduszów, zapewnia robotnikom moc innych korzyści. Ale ma także ujemne strony, które przeszkadzają rozwojowi sprawy robotniczej w Anglji.

A mianowicie robotnicy różnych zawodów mało stykają się ze sobą, choć pracują obok siebie w tem samem mieście lub tej samej okolicy. Warstwa pracująca została poprzedzielana jak gdyby przegródkami: istnieją tam górnicy, którzy dobrze pojmują swoje interesy górnicze, lecz nie interesują się tem, co boli tkaczów; tkacze znowu dbają tylko o siebie i prowadzą taką politykę, jak gdyby w Anglji prócz nich nie było zgoła innych robotników. Są tam mechanicy, przędzalnicy, mularze, ale niema takich robotników, którzyby wzrokiem swoich ogarniali ogół cały warstwy pracującej i pojmowali, że wszystkich interesy w zasadzie są jednakowe. Odosobnienie różnych zawodów stworzyło coś w rodzaju tego ducha, który był właściwy dawnym cechom. Wprawdzie przedstawiciele wszystkich związków zawodowych Anglji corocznie urządzają wielkie zjazdy, na które przybywają pełnomocnicy aż od dwóch milionów robotników. Ale ten zjazd jednorazowy nie stwarza spójni codziennej, a przecież taka spójnia jest właśnie najbardziej pożądaną.

Robotnicy niemieccy zrozumieli lepiej potrzebę takiej bliższej łączności pomiędzy różnemi zawodami tej samej okolicy i w tym celu usiłują w każdem większem mieście i w każdej okolicy stwarzać tak zwane kartele zawodów.

Zapoznaliście się już z gmachem zawodowym w Berlinie. Jest on właśnie wyrazem takiej łączności pomiędzy organizacjami zawodowemi Berlina, ogniskiem, w którem wszystkie one się stykają, mniejsza czy podczas obrad czy w spólnym zarządzie gmachem i jego funduszami, czy wreszcie podczas zabawy. Taka łączność umożliwia im przedsiębranie wielu czynności, korzystnych dla ogółu pracującego miejscowego, a jednak zbyt kosztownych i z tego powodu niedostępnych dla organizacji zawodowych, istniejących w danej okolicy lub w mieście.

Otóż tylko takie kartele wszystkich organizacji zawodowych, które znajdują się w danem mieście, mogą podjąć się: zbudowania domów zawodowych, takich, jak istniejący w Berlinie;

stworzenia przez to lokalów na wiece, odczyty, zabawy;

urządzania stałych wykładów, podnoszących poziom umysłowy i umiejętności fachowe robotników;

zbierania materjałów statystycznych, dotyczących położenia robotników w danem mieście (np. co do drożyzny mieszkań);

obrony prawnej i wszelkiej innej w obrębie danego miasta;

urządzenia biur stręczenia pracy dla tych, którzy poszukują zajęcia.

Związek zawodowy krajowy nie może podołać wielu z wyliczonych zadań, bo przewyższają kompetencję jego i wykraczają po za sprawy, związane z danym fachem. A tymczasem niezależnie od interesów wyłącznie zawodowych, robotnicy, przebywający w tem samem mieście, mają mnóstwo wspólnych interesów, których przecież nikt prócz nich samych nie podejmie. Wprawdzie posiadanie własnego lokalu i stworzenie na miejscu obrony prawnej obchodzi każdy związek, jednak temu na przeszkodzie stają znowu koszta zbyt znaczne, ażeby o tem mógł marzyć związek zawodowy w obrębie jednego miasta.

Dodajmy do tego, że takie kartele mogą wziąć w swoje ręce jeszcze inne sprawy, jak to robią w Belgji, gdzie usiłują robotnicy stworzyć apteki k o o p e r a c y j n e, t. j. apteki będące własnością związków robotniczych. Niekiedy założenie kartelu, a mianowicie w niewielkich miasteczkach, jest nieodzowną koniecznością. Pojedyńcze zawody tam liczą każdy zaledwie po kilku lub kilkunastu przedstawicieli, a przeto jest niepodobieństwem utrzymać biuro. Muszą się one połączyć ze sobą i połączonemi siłami urządzić biuro, a sekretarz pobiera składki, z nich część pewną odtrąca na potrzeby miejscowe zarządu, resztę zaś funduszów odsyła do głównych zarządów, a więc pieniądze od mularzy do związku mularskiego, od krawców do związku krawieckiego. Takie kartele miejskie przyczyniają się znakomicie do utrzymania solidarności i wspólnego ducha pomiędzy warstwą pracującą i łagodzą ujemne strony działalności wyłącznie zawodowej. Ale tylko łagodzą, bynajmniej jej nie znosząc całkowicie. Związki bowiem zawodowe, wyodrębniając robotników pewnego zawodu, z konieczności nadają ich działalności, zamkniętej w warunkach interesów zawodowych, kierunek jednostronny i rodzą patryotyzm tak samo zawodowy z uszczerbkiem dla sprawy ogólno-robotniczej. Gdyby takie wązkie i zacieśnione w sobie dążności zawodowe wzięły górę, warstwa robotnicza rozpadłaby się na kliki, z których każda dbałaby tylko o swoje własne sprawy, bez wejrzenia w interes całej warstwy pracującej.

Na to złe, poniekąd konieczne, istnieje jedna tylko rada, a mianowicie głęboka świadomość partyjna, wyrobione poczucie polityczne, któreby przypominały robotnikowi, iż związki zawodowe mogą znakomicie przyczynić się do polepszenia bytu codziennego robotników, ale że warstwa pracująca zdoła wyzwolić się od wyzysku kapitalistów dopiero na drodze walki klasowo-politycznej.

Właśnie to wykluwanie się ze związków zawodowych ducha zaściankowego, kładącego interesy zawodowe wyżej interesów całej warstwy pracującej, sprawiło, iż demokracja niemiecka przez pewien czas patrzyła dość obojętnem okiem na sprawę tego rodzaju organizacji, ale korzyści, wynikające dla robotników z istnienia związków zawodowych były zbyt wielkie, ażeby wreszcie nie pogodziła się z myślą o ich nieodzowności.

Właśnie ta okoliczność wywołała w Niemczech długie spory o tem, na jakiej zasadzie mają być opartymi związki zawodowe: czy mają być organizacjami p a r t y j n e m i, czy też urządzeniami n e u t r a l n e m i.

VI.

W r. 1901 w Niemczech znajdowało się w różnych związkach zawodowych 1,003,642 robotników. Ale te związki bynajmniej nie tworzą zastępu zwartego i solidarnego, bo różnice partyjne stanęły temu na przeszkodzie.

Pierwsze miejsce pomiędzy związkami zawodowemi zajmują tak zwane związki scentralizowane, w których rej wodzi demokracja społeczna, jak wiadomo jedyna partja socjalistyczna w Niemczech. W r. 1901 zawierały one w sobie 733,206 członków. Pod wpływem demokracji społecznej znajdują się także tak zwane związki lokalne, wrogo usposobione względem zasad centralizacji. Przytaczamy liczbę nieznaczną ich członków, wszystkiego około 10,000, ażeby pokazać, jak to nieuwzględnienie wymagań życia skazało je na bezpłodność.

Partja wolnomyślna, odpowiadająca naszej demokracji postępowej, stworzyła własne związki zawodowe, zwane od inicjatorów związkami Hirscha i Denckera. W związkach tych znajdowało się w r. 1901 tylko 102,851 robotników.

Wreszcie partja katolicka zakłada także własne związki. Jedne z nich są bezpośrednio zależne od partji, drugie poprzestają na żądaniu wyznawania wiary katolickiej od członków i w mniejszym stopniu podlegają wpływom samej partji. Ogółem liczą one około 200,000 uczestników.

Zarówno wolnomyślni jak i partja katolicka są nieprzejednanymi zwolennikami zasady partyjnej, t. j. tego, ażeby związki wyraźnie zaznaczały swoje stanowisko partyjne.

Wolnomyślni posuwają swoją gorliwość w tym względzie tak daleko, iż od każdego robotnika zapisującego się do ich związku wymagają rewersu, w którym ten przyrzeka unikać wszelkiego nawet zetknięcia z demokracją społeczną i przyrzeczenie to stwierdza podpisem swoim. Zapytacie się może o to, jakie pobudki kierują tymi panami, kiedy żądają od robotników takiego unikania socjalistów? Odpowiedź na to jest bardzo prosta: chodzi im bardziej o siłę partji wolnomyślnej niż o dobrobyt robotników, i dlatego ani chwili nie wahają się rozstrzelać potęgi warstwy robotniczej, stwarzając w niej sztuczne przegródki, a nadto obawiają się, iż obcowanie robotników, należących do ich związku, z demokracją społeczną, położyłoby niebawem kres ich panowaniu. Karol Legien, jeden z bardzo zasłużonych działaczy na polu związków zawodowych, pisze z tego powodu: „Związki zawodowe wolnomyślne bynajmniej nie po to zostały do życia powołane, ażeby, wzmacniając potęgę organizacji robotniczej, przez to wywołać podwyższenie zarobków, albo skrócenie dnia roboczego, ale chodziło tam o utrzymanie przy partji robotników, którzy gotowi byli ją porzucić. Gdyby założycielom tych związków zależało na oddziałaniu na warunki pracy w sposób korzystny dla robotników, poradziliby im aby przyłączyli się do istniejących już związków, nie zaś stwarzali jakieś odrębne organizacje współzawodnicze. Ich działalność miała na widoku rozbicie sił robotniczych, które stanęłoby na przeszkodzie wydajnej walce o lepsze warunki"

To samo da się powiedzieć także o związkach zawodowych katolickich. W ostatnich czasach widzieliście niejednokrotnie, jak duchowieństwo nasze występowało przeciw ruchowi robotniczemu. Jest ono wszędzie jednakie! W Niemczech pośpieszyło ono, zmuszone do tego wzrostem świadomości interesów swoich pomiędzy robotnikami, do zakładania związków zawodowych, bo spodziewa się, iż w ten sposób uchroni wierzących robotników od zetknięcia się w związkach bezpartyjnych z socjalistami, a z doświadczenia przekonało się, iż prawda zawsze zwycięża przy takiem zetknięciu.

Katolicy więc i wolnomyślni hołdują zasadom partyjności. Z jednej strony czynią to dlatego, iż zależy im na utrzymaniu wpływu swego na robotników i dla korzyści partyjnych bez skrupułu poświęcają interesy warstwy pracującej, z drugiej obawiają się tego, iż w związkach neutralnych, robotnicy, idący z nimi i zwykle mało wykształceni, zbliżą się z robotnikami bardziej uświadomionymi, a wtedy nastanie kres ostateczny ogłupianiu warstwy pracującej przez wolnomyślnych i przez duchowieństwo.

Natomiast socjaliści zajęli zgoła inne stanowisko.

Wierzą oni w moc nieprzepartą prawdy i nie obawiają się, ażeby robotnik uświadomiony dał się przekabacić komukolwiek; przeciwnie wierzą, i nietylko wierzą, ale są mocno o tem przekonani, iż, łącząc wszystkich robotników, zwolna pozyskają zaufanie nawet najbardziej wrogo usposobionych względem socjalizmu robotników. Przecież szczerze bronią ich interesów! A nadto jedynie solidarność i zwartość ludu roboczego bez względu na przekonania zdoła wyjednać warstwie pracującej lepsze warunki bytu codziennego. Dlatego stanęli oni przy zakładaniu związków zawodowych na gruncie bezpartyjności, lub jak brzmi wyrażenie niemieckie neutralności: związki zawodowe usuwając ze swojej działalności hasła partyjne powinny połączyć całą warstwę pracującą, bez różnicy zapatrywań politycznych, wyznania lub rasy, albo płci, w jedną solidarną gromadę, walczącą zbiorowemi siłami o polepszenie warunków pracy i zarobku.

August Bebel, a przecież znacie to nazwisko, z tego powodu rzekł na zgromadzeniu w r. 1900 co następuje:

„Twierdzę stanowczo, iż polityka partyjna i kwestje religijne powinny być usunięte ze związków zawodowych, ale jednocześnie twierdzę, iż natomiast z możliwie największą energją i jak najrozleglej powinny wprowadzać one w czyn politykę robotniczą, t. j. politykę walki klasowej.

„Niema nic gorszego nad to, kiedy robotnicy tej samej gałęzi przemysłu a nawet tej samej fabryki lub warsztatu dzielą się na dwa lub trzy obozy i są wrogo względem siebie usposobieni. Ta zbrodnicza walka domowa wynika w znacznej mierze nie z różnic teoretycznych lub zasadniczych, a tylko tkwi w różnicach natury formalnej, t. j. takich, które są zmienne i zawsze muszą być zmiennemi, ponieważ forma zawsze musi przystosowywać się do wymagań życia. Ta walka wzajemna jest wielkiem przekleństwem, które ciąży na rozwoju niemieckiego ruchu robotniczego. Ta okoliczność, iż niesumienne osobistości mogły i mogą namawiać całe tłumy do walki w imię spraw formalnych, ta okoliczność świadczy bardzo smutnie o poziomie umysłowym pewnej części warstwy robotniczej. Nie wątpimy, iż ruch robotniczy pokona te wysiłki.

„Związki zawodowe dostarczą środków do usunięcia tego rozstrzelenia pomiędzy robotnikami. Gdy robotnicy przekonają się o konieczności stworzenia organizacji zawodowych, pojmą, iż w łonie tych związków niema miejsca na waśnie partyjne."

Tak! W związkach partyjnych niema miejsca i nawet być nie powinno na waśnie partyjne! Wszyscy robotnicy bez różnicy partji, wyznania i rasy powinni podać sobie ręce wzajemnie, stanąć pospołu ramię przy ramieniu, ażeby rozpocząć wydajną walkę przeciw wyzyskowi. Nie hasła partyjne, jeno hasło stanowczej, nieprzejednanej walki klasowej powinno im na dzisiaj przyświecać, gdy chodzi o sprawy zawodowe.

Ale i wśród socjalistów niemieckich odezwały się głosy, wprawdzie nie zbyt liczne, które wystąpiły w obronie zasad partyjności. Pomiędzy niemi na pierwszem miejscu należy postawić zdanie zasłużonego bojownika sprawy robotniczej, Karola Kautskiego.

Naturalnie, tym towarzyszom bynajmniej nie chodziło o względy, które nakazywały partji wolnomyślnej i katolickiej zwalczać zasadę neutralności i wznosić pomiędzy odłamami warstwy pracującej różne przegródki sztuczne. Przeciwnie, ich wystąpieniu przyświecała jak największa dbałość o interesy warstwy robotniczej.

Kautskiego przeraża duch zaściankowości i sobkostwa, panujący w związkach zawodowych angielskich. Obawia się, iż w miarę rozwoju ruchu zawodowego w Niemczech powtórzy się to samo w tym kraju i doprowadzi do zubożenia i osłabienia partji socjalistycznej. Partja więc nie powinna wypuszczać z rąk swoich kierownictwa ani dopuścić, ażeby tam, w związkach, rozgościła się obojętność na sprawy polityczne.

O ile obawy te Kautskiego są ugruntowane?

Odpowiadając na to, musimy najpierw zaznaczyć, iż robotnicy nie mogą w żaden sposób wyrzec się organizacji zawodowych, a zakładając je sami, nie mogą jak ziemianin usuwa ze stada parszywe owce, tak samo wyłączać innych robotników, tylko dla tego, iż ci wyznają odmienne poglądy. Takie postawienie sprawy byłoby zabójstwem dla ruchu robotniczego. Niedopuszczeni robotnicy, widząc pożytek związków zawodowych, stworzyliby je sami, ale zamiast zasady neutralności wywiesiliby może hasła partyjne wsteczne. Lepiej zobojętnić te wpływy za pośrednictwem związków neutralnych, aniżeli doprowadzać do takiej ostateczności. Wszak w gromadzie wstecznicy n:: zarażą nas swojemi zapatrywaniami, a jedynie mogą uledz mocy naszych argumentów! Wierzyłbym bardzo słabo w rzetelność swoich zapatrywań i w to, iż jedynie one mają na widoku prawdziwy interes robotników, gdybym się obawiał, iż uświadomieni robotnicy poddadzą się wpływom żywiołów mało wyrobionych!

Powtóre, związki zawodowe nigdy nie wyzwolą zupełnie robotników z jarzma, jeśli nie znajdą poparcia w walce politycznej. Są one bardzo doniosłym orężem w walce o wyzwolenie, ale orężem nie jedynym. Dzisiaj muszą one wywiesić hasła walki klasowej bezpartyjne, ażeby tym prędzej zespolić całą warstwę pracującą w jedną olbrzymią gromadę, a kiedy wzrosną w potęgę, z konieczności będą musiały uprawiać politykę. Przecież takie sprawy, jak ograniczenie pracy kobiet i dzieci, unormowanie dnia roboczego, ubezpieczenia i wiele innych są rozstrzygane i muszą być rozstrzyganemi jedynie na drodze prawodawczej, a są to sprawy, które bezpośrednio wkraczają w zakres działalności związków zawodowych. I cóż pomogą wszystkie poświęcenia podczas strejków, dążące do podniesienia płacy, jeśli, jak dzieje się w Niemczech, parlament uchwala podniesienie ceł na wiktuały i odrazu oddaje do kieszeni ziemian całą otrzymaną zwyżkę wynagrodzenia?

Zrozumiawszy, iż działalność jedynie ekonomiczna nie wystarcza, związki zawodowe wejdą na drogę polityki klasowej i stają z nami w jednym zastępie. Zresztą należy o tem

zawsze pamiętać, iż najobojętniejsza organizacja robotnicza w chwilach walki zamienia się w zastępy polityczne. Wszak Zubatow wraz z Trepowym zakładali w Moskwie związki zawodowe. I cóż się okazało? Czy potrzebuję wam mówić o tem, czego dokonali robotnicy rosyjscy?

Tak, związki zawodowe siłą wypadków i uświadomianiem sobie własnych interesów wkroczyć muszą prędzej lub później na drogę działalności politycznej. Zadaniem naszem jest przyśpieszyć tę chwilę przez dzielne krzewienie zasad naszych pomiędzy warstwą robotniczą.

Rozprawy socjalistów w Niemczech oraz intrygi wolnomyślnych i partji katolickiej jasno wytykają przed nami sposób postępowania naszego:

1) Będziemy zakładali związki zawodowe neutralne, ażeby powiązać ze sobą możliwie wielkie tłumy ludu roboczego.

2) Rozwiniemy propagandę polityczną jeszcze energiczniej niż dotychczas to czyniliśmy, ażeby wskazać warstwie pracującej, iż najważniejszym środkiem wyzwolenia jest walka polityczno-klasowa, bez której związki zawodowe nie wydadzą wyników całkowitych, a jedynie będą łatały dziury w istniejącym ustroju społecznym.

Żywimy nadzieję szczerą, że w takich warunkach związki zawodowe, zagarnąwszy w swych kadrach rdzeń warstwy pracującej, same wyzbędą się swego piętna bezpartyjnego i połączą się z nami w walce o cel wspólny, biorąc na siebie przeważnie dbałość o interesy bieżące robotników, nam zaś pozostawiając walkę o przyszłość. Pojmą, że ciasna walka zawodowa polepsza byt tylko żyjącego pokolenia, ale że dopiero walka zasadnicza, prowadzona o urzeczywistnienie w społeczeństwie własności wspólnej, może wyrwać ich synów i wnuków ze szponów wyzysku.

Zapatrzeni w tę przyszłość i ufni, że związki zawodowe bezpartyjne muszą wydać z siebie w dalszej przyszłości wzmocnienie działalności klasowo-politycznej, zabierajmy się żwawo a chętnie do tej wielkiej a pożytecznej pracy stworzenia łączności zawodowej!

Cena 10 kop.

Redaktor-Wydawca E. Hirszowski.
Adres wydawnictwa Nowogrodzka 2A.

Druk A. T. Jezierskiego, Warszawa, Nowy-Swiat 47.